

## **Karol Kalinowski: Przyjaciel świętych. Prymas Wyszyński o Bolesławie Chrobrym i jego czasach**

Obchodzimy tysiąclecie koronacji Bolesława Chrobrego. Historyczny dorobek pierwszego króla Polski jest imponujący: poparcie misji św. Wojciecha, zjazd gnieźnieński tworzący polską organizację kościelną, zwycięska wojna z Niemcami, zdobycie Kijowa, a jako zwieńczenie życia przyozdobienie państwa blaskiem korony. Spadkiem Bolesława Chrobrego była zatem suwerenność polskiego królestwa i Kościoła katolickiego w Polsce. Jak do tego bogatego dziedzictwa odnosił się inny wielki Polak, kardynał Wyszyński, prymas Tysiąclecia Chrztu Polski? – pisze Karol Kalinowski w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Chrobry. Korona i narodziny polityczności”.

### **Miłość do piastowskiego dziedzictwa**

Stefan Wyszyński często podkreślał, iż ze spuścizną pierwszych Piastów, z początkami państwa Polskiego, z tradycją metropolii gnieźnieńskiej, z osobą św. Wojciecha był związany od dzieciństwa. W rodzinnej, nadbużańskiej wsi Zuzela na początku XX wieku ojciec uczył małego Stefana narodowej historii z książki Władysława Ludwika Anczyca „Dzieje Polski w dwudziestu czterech obrazkach”. Była to pozycja, która w popularnej, ilustrowanej formie opisywała dzieje naszego narodu. Dwa rozdziały książki opowiadały o historii Bolesława Chrobrego i św. Wojciecha, dzięki czemu Wyszyński po raz pierwszy

poznał historię tych postaci, osadzoną na tle najważniejszych wydarzeń z ich życia. Wyznawał, że utkwiły mu w pamięci obrazki walącego się posągu pogańskiego Światowida oraz wojów Chrobrego wbijających żelazne słupy w zachodnie granice Polski. Nie przypuszczał wtedy, że sam zostanie jako prymas Polski opiekunem gnieźnieńskiego dziedzictwa, ale twierdził, że już w dzieciństwie pokochał Gniezno, osobę patrona Polski i dzieje początków polskiego państwa.

Już jako arcybiskup gnieźnieński i warszawski, prymas Polski Stefan Wyszyński nadal interesował się tą tematyką. Będąc uwięzionym przez władze komunistyczne w latach 1953–1956 poświęcał swój czas nie tylko na wzmożoną modlitwę, która zaowocuje nowymi programami duszpasterskimi, jak Wielka Nowenna budującymi tożsamość polskiego katolicyzmu, ale także na liczne lektury. Wśród książek, o które prosił, by mu dostarczono z prywatnej biblioteki, były pozycje opowiadające o Chrobrym i jego czasach. Przeczytał wtedy wielotomową powieść „Bolesław Chrobry” autorstwa katolickiego pisarza Antoniego Gołubiewa, związanego ze środowiskiem „Tygodnika Powszechnego”. W liście do jednej ze swoich sióstr która dostarczyła mu wtedy najnowszy tom powieści pisał, że ta książka jest w literaturze polskiej prawdziwym wydarzeniem, a autora chwalił za wielki talent. Drugą powieścią historyczną, której lekturze się oddał były „Srebrne orły” Teodora Parnickiego. Książka ukazywała losy kształtującego się państwa polskiego w okresie rządów Bolesława Chrobrego z perspektywy przemian kulturowych w Europie, zwłaszcza w Świętym Cesarstwie Rzymskim. Prymas Wyszyński czytał także „Kronikę” biskupa merseburskiego Thietmara, najważniejsze źródło historyczne do dziejów Polski z przełomu X i XI wieku. O niemieckim kronikarzu mówił, że nie zawsze potrafi pisać obiektywnie, do czego, w ocenie Wyszyńskiego, powinna go zobowiązywać miłość chrześcijańska.

Prymas Tysiąclecia podczas swojego długiego pontyfikatu nieustannie, z typową dla siebie swadą, mówił o naszym katolicyzmie, odnosząc go do dziejów narodowych. Jako interreks, duchowy przywódca narodu w okresie panowania w kraju reżimu komunistycznego, czujący swoją odpowiedzialność za losy Kościoła, ale również i Polski, odwoływał się nie tylko do wiary w Boga, ale także do patriotyzmu, do miłości ojczyzny. Jak trafnie zauważa prof. Andrzej Nowak, drogą do potrzymania polskości, poprzez formowanie sumień w narodzie i wsparcie ducha wspólnoty, było w oczach kard. Wyszyńskiego stałe odwołanie się do lekcji historii. Prymas często i chętnie sięgał do spuścizny początków państwa i Kościoła na polskich ziemiach. Okres panowania Mieszka I i Bolesława Chrobrego nazywał czasami wyjątkowo błogosławionymi dla Polski. Uważał iż dwaj pierwsi Piastowie dawali przejawy bycia ludźmi wysokiej kultury. Wyszyński sięgał do duchowych, kościelnych, państwowych, kulturowych wymiarów tamtego dziedzictwa. Sprzyjało temu przypadające w 1966 roku Milenium Chrztu Polski. Odniesienia do Mieszka, Chrobrego czy św. Wojciecha były więc oczywiste.

### **Męczeństwo św. Wojciecha jako kamień węgielny**

Postać pierwszego polskiego króla w prymasowskim nauczaniu wracała często gdy była mowa o Wojciechu Sławnikowicu, Apostole Prusów, męczenniku, świętym, patronie Polski. Stefan Wyszyński, który miał wielki kult do polskich świętych i błogosławionych, większą czią od Wojciecha z osób wyniesionych na ołtarze darzył tylko bł. Maksymiliana Marię Kolbego. Dla prymasa św. Wojciech i Bolesław Chrobry byli ze sobą zespoleni, wręcz zaślubieni. Symbolizowali dwie wielkie moce, którymi żyje naród, czyli Kościół i państwo. Siły te

powinny się wzajemnie wspierać dla dobra człowieka, a ich złączenie jest zgodne z wolą Bożą. Hierarcha w swoim nauczaniu rysował wizję, w której Chrobry poszerzał granice Polski, znacząc je wybijanymi żelaznymi słupami w dna rzek, a Wojciech rozszerzał granice polskiej duszy mając za narzędzia wodę chrztu świętego i własną krew. Obydwaj w ten sposób tworzyli kręgosłup życia narodu polskiego, któremu Polacy przez tysiąc lat swojego dziejowego pochodzenia pozostali wierni. Kardynał nawiązywał do przyjaźni pomiędzy władcą a biskupem i wsparcia, którego książę udzielił apostołom do Prusów w 997 roku. Mówił, że nie można potępiać Chrobrego za to, że pozwolił udać się Wojciechowi na pewną śmierć, skoro do tego wzywał go Chrystus i chęć przepowiadania Ewangelii ludziom żyjącym nad Bałtykiem.

Męczeństwo biskupa z Pragi Wyszyński opisywał przy pomocy biblijnego obrazu, mówiąc o ziarnie pszenicznym wpadającym w glebę polskiej ziemi, by przynieść owoc stokrotny. Nawiązywał do tego, że po wykupieniu przez Chrobrego zwłok męczennika na wagę złota powstały sprzyjające warunki do zjazdu gnieźnieńskiego, który odbył się w 1000 roku. Dla prymasa Wyszyńskiego to jedno z najważniejszych wydarzeń w historii Polski i dziejów Kościoła na naszych ziemiach. Do Gniezna, gdzie usytuowano grób męczennika, w 999 roku zaliczonego w poczet świętych, przybył z pielgrzymką młody cesarz rzymski Otton III. Imperator nie tylko złożył hołd swojemu świętemu przyjacielowi, ale także spotkał się z księciem Bolesławem chcąc zdobyć jego przychylność dla idei utworzenia zachodniego uniwersalistycznego cesarstwa, na które miały się składać prowincje Germania, Italia, Galia i Słowiańszczyzna, każda z królem na czele. Najdonioślejszym efektem zjazdu było utworzenie metropolii gnieźnieńskiej – pierwszej metropolii kościelnej w Polsce podległej wyłącznie papieżowi. Prymas Tysiąclecia podkreślał, że utworzenie samodzielnej polskiej organizacji uniezależniło nasz kraj od kościelnej władzy z Niemiec oraz że Polska

doczekała się tego dużo wcześniej niż Czechy, które miały tak wielką rolę w chrzcie z 966 roku. Na czele metropolii postawiono brata św. Wojciecha – Radzima Gaudentego, a podlegały mu nowo utworzone biskupstwa w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu.

Dla kard. Wyszyńskiego, także przecież metropolity gnieźnieńskiego (od 1417 roku przysługuje im tytuł prymasa Polski), utworzenie niezależnej od sąsiadów polskiej organizacji kościelnej to wydarzenie epokowe. Wyznacza ono mapę kościelną Polski w zasadzie aż po dzień dzisiejszy, a nawet więcej – jest to kamień węgielny budowania narodowego i społecznego w Polsce. W ocenie Wyszyńskiego jak 966 rok daje początek naszej świadomości chrześcijańskiej, narodowej, państwowej, tak 1000 rok umacnia wspólną drogę Kościoła i Polaków, przyczynia się do stworzenia więzi narodowo-religijnej. Własna metropolia ma znaczenie nie tylko kościelne, to także ostoja polskości i dziejów narodowych – ośrodki ciężenia politycznego i duchowego Polaków na przestrzeni tysiąca lat. To budowa niezatartych szlaków rozwojowych którymi podąży chrześcijańska i narodowa świadomość Polski. O skutkach podjętych na zjeździe decyzji mówił następująco: „Uniezależnienie się od wpływów ludzi obcych, którzy nas nie rozumieją. Wola Ojca Świętego – przy mądrej polityce władcy polskiego – sprawia, że moce i energie duchowe, społeczne, narodowe, religijne i polityczne będą się odtąd wypowiadały w duchu właściwym dla naszych potrzeb narodowych i młodej państwowości polskiej”.

Do powstania metropolii gnieźnieńskiej przyczyniły się ofiara św. Wojciecha, decyzje cesarza Ottona III i papieża Sylwestra II oraz zapobiegliwość i roztropność Bolesława Chrobrego. Dlatego prymas obdarza polskiego władcę przymiotnikami „wspaniały” czy „bohaterski”. Podkreśla, że tamtymi ludźmi kierowała chrześcijańska

gorliwość, a dzięki nim takie małe miasto jak Gniezno w szczególny sposób weszło do historii nie tylko narodu polskiego, ale i Kościoła katolickiego w Polsce, a nawet całego chrześcijaństwa. Po chrzcie, po dokumencie Dagome iudex, był to kolejny krok budujący jedność pomiędzy Polską a Stolicą Apostolską. W okresie milenijnym wyraził nawet opinię, że bodaj nigdy Rzym i Gniezno nie były sobie tak bliskie jak w tamtym momencie. Zmieni się to w 1979 roku, gdy do pierwszej stolicy Polski przybędzie Jan Paweł II. Papież był najdostojniejszym pielgrzymem, który przybył nawiedzić grób św. Wojciecha od czasów wizyty imperatora Ottona III. Zatem Wyszyńskiemu, który jako gospodarz katedry przyjmował papieża Polaka, przypadło w udziale wyjątkowe wydarzenie w dziejach. Można je odnieść do doświadczenia Chrobrego podejmującego przy Wojciechowych relikwiach cesarza.

## **Między chrześcijańskim uniwersalizmem a rywalizacją z Niemcami**

Otton III był jednym z wizjonerów pokojowego zjednoczenia Europy, odnowicielem idei Cesarstwa Rzymskiego, którą powiązał z koncepcją jedności zachodniego chrześcijaństwa. Bolesław odnosił się do tych pomysłów aprobatywnie. Już zjazd gnieźnieński pokazywał, jakie mogą być owoce takiego podejścia. Także prymas Wyszyński miał wiele szacunku dla takiego pomysłu tworzenia wspólnoty międzynarodowej. Porównywał wizje młodego władcy ze współczesnym sobie Janem XXIII i jego zabiegami o pokojowe współżycie pomiędzy blokami które podzieliły Europę podczas zimnej wojny. Jeszcze wcześniej, bo już w 1952 roku, ledwie kilka lat po zakończeniu II wojny światowej i ludobójczej niemieckiej okupacji, głosząc kazanie z okazji odpustu św. Wojciecha, wplótł w nie wątki zachęcające do przebaczenia i pojednania. Mówił: „Wszak tu, u grobu św. Wojciecha, Apostoła Narodu,

podali sobie ręce Otto i Bolko. – W tych dłoniach był pokój i dzieje pogranicza zachodniego Polski. Gdyby tych dłoni nie rozdzieliła śmierć, jakże inaczej układałyby się dzieje stosunków politycznych nad Odrą. Ile by zaoszczędziło się krwi i męki. Dziś, gdy stoimy u trumny św. Wojciecha, nad Odrą znowu stoją dwa narody, w podobnej niemal konfiguracji granicznej. Gdyby ich łączył duch Wojciechowy! Gdyby on rodził przymierze pokoju! – Jak wielkie siły drzemą w mocach chrześcijaństwa, skoro my tu dziś na Wzgórzu Lecha mamy te same tęsknoty, co Wojciech, Bolesław i Otto”.

W orędziu biskupów polskich do hierarchów niemieckich z 1965 roku, którego prymas Wyszyński był współredaktorem, cała narracja o trudnym doświadczeniu relacji pomiędzy oboma narodami zaczyna się w zasadzie od postaci Ottona III, Bolesława Chrobrego, św. Wojciecha i zjazdu gnieźnieńskiego. Rok 1000 jawi się tam jako symbol sąsiedzkiego współżycia oraz podejmowania wspólnego działania przez Polaków i Niemców dla wypełniania ich apostolskiego posłannictwa. W podjętym dialogu pomiędzy episkopatami, w spotkaniach z niemieckimi chrześcijańskimi działaczami, do których w latach siedemdziesiątych dochodziło coraz częściej, kard. Wyszyński często stawiał jako przykład współpracę Ottona III i Bolesława Chrobrego, podkreślał, że katolicyzm potrafi łączyć oba narody, zachęcał, by – jak ongiś cesarz i książę – myśleć przed wszystkim o przyszłości, wspólnej i pokojowej. Mówił tak np. w przemówieniu do niemieckich katolików w Kolonii w 1978 roku, podczas swojej historycznej wizyty w Republice Federalnej Niemiec, którą odbył razem z kard. Karolem Wojtyła na kilka tygodni przed „polskim” konklawe. Na marginesie warto zauważyć, że w prymasowskich wypowiedziach dotyczących wizji Ottona III ciekawy był też wątek nawiązujący do planu, w którym książę Bolesław, przyszyły król, miał być przywódcą słowiańskiej części imperium. Wyszyński dostrzegał w tym rodzenie się w Polsce większego poczucia

odpowiedzialności za świat słowiański. Utwierdziło to utworzenie pierwszej na ziemiach słowiańskich metropolii kościelnej w Gnieźnie. Ten sam wątek podejmie Jan Paweł II w swojej „słowiańskiej” homilii, którą wypowie 3 czerwca 1979 roku właśnie w Gnieźnie. Jako pierwszy papież pochodzący ze Słowiańszczyzny potwierdzi jej rangę w dziejach Europy i Kościoła ze szczególnym naciskiem na rolę i odpowiedzialność Polaków za ten region Starego Kontynentu.

Jednak uniwersalistyczna wizja Ottona III, będąca pomysłem na budowę wspólnoty opartej na chrześcijańskiej wierze, to jedna strona medalu. Drugą jest rywalizacja pomiędzy Polską a Niemcami. Gdy młody cesarz zmarł w 1002 roku, jego następcą został Henryk II (notabene święty Kościoła katolickiego), który stoczył z Bolesław Chrobrym serię trzech wojen, zakończoną w 1018 roku pozytywnym dla Polski pokojem w Budziszynie. Także prymas Wyszyński musiał się w swojej działalności i nauczaniu zmierzyć ze skutkami II wojny światowej, rozpoczętej przecież agresją Niemiec na Polskę. Pozyskanie w 1945 roku przez nasz kraj Ziemi Zachodnich i Północnych, które odbyło się kosztem Niemiec, kardynał uważał za sprawiedliwość dziejową, działanie Opatrzności oraz wolę Boga, którego postrzegał jako Ojca narodów i ludów, piszącego swoją mocą na kartach geograficznych i politycznych świata. Wielką część swojego życia i pasterskiego posługiwania poświęcił na umacnianie polskości na nowych terenach i budowę tam zrębów polskiego życia kościelnego. Wielokrotnie podkreślał, iż w granicach współczesnej Polski mieszczą się te same stolice kultury chrześcijańskiej i narodowej, co w 1000 roku, że nasz kraj ma teraz nieomal takie same wymiary geograficzne co Polska Bolesława Chrobrego – od dalekich Tatr aż po sine fale Bałtyku. Widział siebie jako spadkobiercę biskupów idących, jak się wyraził, „szlakiem Chrobrego”, od grobowca św. Wojciecha do Wrocławia czy Kołobrzegu, ale też do Szczecina czy Gdańska. Był przekonany, że

rozstrzygnięcia polityczne z 1945 roku i decyzja papieża Pawła VI z 1972 roku, która ustanowiła stałą polską administrację kościelną na Ziemiach Zachodnich i Północnych, tym razem skutecznie i na zawsze włączą te tereny do macierzy. Jak Bolesław integrował te tereny z wielkopolskim centrum nie tylko orężem, ale i stworzeniem metropolii gnieźnieńskiej z podległymi jej biskupstwami, tak po wiekach praca nadprzyrodzona i praktyczna działalność Kościoła, na którego czele stał Wyszyński miały przyczynić się do ponownej realizacji polskiej racji stanu. Gdy w 1972 roku nowe diecezje koszalińsko-kołobrzeską czy szczecińsko-kamieńską włączano do jego metropolii, prymas stwierdził, że czuje się jak w czasach Bolesława Chrobrego, gdy tworzono zręby arcybiskupstwa gnieźnieńskiego oraz podległych mu biskupstw na zachodzie i północy.

### **Władca otoczony przez świętych**

W wizji narodu polskiego jaką miał kard. Wyszyński specjalne znaczenie miały początki państwa i Kościoła katolickiego w Polsce. Prymas był zwolennikiem tezy o „odwieczności” narodu. Samo jego pojęcie odnosił do ochrzczonych Polaków, a 966 rok wiązał się nie tylko z chrztem Mieszka I czy z początkiem naszego państwa, ale także z zaczątkiem narodu polskiego. Jego narodziny miały podwójny charakter – naturalny oraz nadprzyrodzony poprzez przyjęcie chrześcijaństwa – a wśród jego „rodziców” nie zabrakło świętych osób. Licznie otaczali oni pierwszego polskiego króla Bolesława Chrobrego. Jak podkreśla znawca tego zagadnienia ks. Jerzy Lewandowski: „Postacie świętych polskich prymas Wyszyński określał z całą mocą jako »ojców chrześcijaństwa polskiego«”. Wymienia wśród nich św. Wojciecha, św. Stanisława, Pięciu Braci Męczenników, bł. Radzima Gaudentego. W prymasowskiej optyce polscy święci mieli także istoty

wkład w zespolenie naszego naród ze światem chrześcijańskim. Prymas Tysiąclecia był przekonany, że osobowość Chrobrego i jego zaangażowanie w proces chrystianizacji powodowało, że gromadzili się wokół niego wybitni apostołowie. Pierwszy król miał mieć szczególny talent do skupiania przy sobie wielkich ludzi.

O Apostole Prusów była już mowa, ale niewiele osób wie, że jego brat i towarzysz misyjnej wyprawy, a potem pierwszy arcybiskup gnieźnieński, Radzim Gaudenty jest uznawany przez Kościół za błogosławionego. Nigdy nie odbył się oficjalny proces wyniesienia go na ołtarze, choć potwierdzono jego istniejący od średniowiecza kult. Sprawa rozszerzania czci brata św. Wojciecha leżała na sercu kard. Wyszyńskiego. W związku z Milenium Chrztu Polski chciał rozszerzyć kult Radzima na cały kraj i prosił Stolicę Apostolską o wpisanie go do kalendarza liturgicznego obowiązującego polskie diecezje. Podczas badań wykopaliskowych prowadzonych z inicjatywy kardynała przez naukowców z Polskiej Akademii Nauk w podziemiach katedry gnieźnieńskiej w 1963 roku natrafiono na grobowiec Radzima. Tuż przed śmiercią prymas erygował jedyną na świecie parafię bł. Radzima Gaudentego w gnieźnieńskiej dzielnicy Winiary.

W gronie Pięciu Braci Męczenników, chrześcijańskich eremitów zamordowanych w napadzie rabunkowym w 1003 roku koło Międzyrzecza byli Izaak, Mateusz i Krystyn. Są oni pierwszymi pochodzącymi z Polski świętymi kanonizowanymi w historii Kościoła katolickiego, a miało to miejsce już rok po ich męczeństwie. Ciekawe, że jeden z nich – Benedykt, pochodzący z Włoch – był wcześniej wysłany przez Chrobrego do Rzymu z dyplomatyczną misją połączoną prawdopodobnie ze staraniami o koronę dla Bolesława. Nie przepuścili go jednak Sasi a mnich zawrócił razem ze srebrem, które dostał na

potrzeby misji. Choć cenny kruszec Benedykt zwrócił księciu, to pogłoska o posiadaniu przez eremitów srebra mogła być przyczyną napadu na klasztor i ich śmierci. Stefan Wyszyński odczuwał z nimi szczególną łączność z uwagi na to, że w dzień ich wspomnienia liturgicznego został na konsystorzu w Rzymie mianowany przez papieża Piusa XII arcybiskupem metropolitą gnieźnieńskim i warszawskim, prymasem Polski. Działo się to 12 listopada 1948 roku. W swoich notatkach wielokrotnie wspomniał, że postrzegał tę datę jako świadomy wybór Stolicy Apostolskiej, która taką decyzją nakreśliła też swoisty program dalszego życia prymasa – hierarchy, który musiał wiele wycierpieć pasterzując Kościołowi w Polsce. Kardynał mówił o Pięciu Braciach Męczennikach jako o „pierwocinach wiary” w Polsce.

Interesujący jest fakt czci, jaką kard. Wyszyński darzył niemieckiego świętego, który swoją działalnością związał się z Polską. Chodzi oczywiście o Brunona z Kwerfurtu, który poniósł męczeńską śmierć w czasie misji chrystianizacyjnej na pograniczu jaćwieskim w 1009 roku. Wcześniej przebywał na dworze Chrobrego i napisał sławny list do Henryka II, w którym potępił wojnę prowadzoną przez niemieckiego władcę przeciwko chrześcijańskiej Polsce. W jednej z homilii prymas mówił o nim jako o „wielkim przyjacielu i obrońcy króla Bolesława Chrobrego przed Henrykiem II. Święty broni przeciwko świętemu przyjacielu świętych – Bolesława Chrobrego”.

### **Troska o spuściznę**

Mało znanym aspektem prymasowskiej posługi kard. Wyszyńskiego jest jego mecenat artystyczny, tym cenniejszy że odbywający się w niesprzyjających warunkach państwa komunistycznego. Szerzej taką

działalność trzeba wpisać w troskę hierarchy o materialne dziedzictwo nie tylko Kościoła w Polsce, ale i narodu. Podczas regotyzacji matki polskich kościołów, czyli bazyliki prymasowskiej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Gnieźnie, która była prowadzona na rocznicę Milenium Chrztu Polski, kard. Wyszyński popierał prace archeologiczne odbywające się na katedrze. Dokopywanie się przez naukowców w podziemiach świątyni do pozostałości (jak oceniano) po absydzie z czasów Bolesława Chrobrego przywiodło prymasowi myśl o wspólności budowli romańskich. Dzielił się nią w czasie swoich kazań, podkreślając, iż takie odkrycia pokazują nie tylko istniejące nawarstwienia dziejowe, ale dowodzą, że Polacy nie są dzisiejsi, ani nawet wczorajsi, ale starodawni, a dzięki żyjącemu Chrystusowi z drugiej strony są ciągle młodzi. W gnieźnieńskiej katedrze widział świadka ciągłości pracy Bożej wśród narodu polskiego.

Wyszyński troszczył się także o materialne pozostałości po św. Wojciechu, przede wszystkim o relikwie męczennika. W pamięci zbiorowej pozostał opis zjazdu gnieźnieńskiego, gdy cesarz Otton nałożył swój diadem na głowę Bolesława i wręczył mu kopię włóczni św. Maurycego, za co książę zrewanżował się relikwiami św. Wojciecha w postaci jego ramienia. Otton III umieścił otrzymane relikwie w dzisiejszym kościele św. Bartłomieja na Wyspie Tyberyjskiej w Rzymie, który powstał z jego inicjatywy nosząc pierwotnie wezwanie świętych Paulina z Noli i Wojciecha. Gdy w 1923 roku ze skarbca kapitulnego w Gnieźnie wykradzono relikwiarz głowy św. Wojciecha, prymas August Hlond poprosił Piusa XI o przekazanie Polsce rzymskich relikwii patrona Polski. Papież się zgodził i po ponad dziewięciu wiekach część Wojciechowego przedramienia, którą Bolesław ofiarował imperatorowi, wróciła do Polski. Wyszyński sfinansował dla niej nowy relikwiarz będący darem dla patrona Polski z okazji Milenium Chrztu. Innym cennym zabytkiem, którym opiekował się kardynał był Kielich Świętego

Wojciecha, według tradycji używany przez męczennika, a następnie przekazany przez Bolesława Chrobrego opactwu w Trzemesznie. W czasie II wojny światowej zrabowali go Niemcy, ale w 1946 roku udało się go rewindykować władzom państwowym. W 1958 roku prymas odzyskał kielich od komunistów. Kazał poddać go starannej renowacji, aby następnie używać go wyłącznie podczas sprawowania Mszy świętej na św. Wojciecha i na Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny.

17 kwietnia 1966 roku, obchodząc Tysiąclecie Chrztu Polski prymas Stefan Wyszyński złożył wieniec na sarkofagu Mieszka I i Bolesława Chrobrego w Złotej kaplicy w katedrze poznańskiej. Choć o samej koronacji pierwszego króla Polski się nie wypowiedział (a szkoda, bo był to przecież także obrzęd religijny) to bez wątpienia miał wielką cześć do Bolesława Chrobrego, twórcy polskiej suwerenności państwowej i współautora niezależności kościelnej. Nie dziwi wobec tego fakt, że pod koniec życia Prymas Tysiąclecia zaangażował się w odbudowę zniszczonego przez Niemców w trakcie wojny pomnika Bolesława Chrobrego sąsiadującego na Wzgórzu Lecha z gnieźnieńską katedrą.

*Karol Kalinowski*